
POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA

MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH



KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc grudzień

Intencja: Modlitwa o pokój Boży na ziemi.

Miesiąc poświęcony tajemnicy Weielenia Syna Bożego.

1. Poniedziałek. Ś. Andrzeja Ap. — II Kl. (z 30. XI) §, 4; 5. Oktawa Ś. Jana od Krzyża. Ś. Natalii P. M.
2. Wtorek. Ś. Bibliany P. M.
3. Środa. Ś. Franciszka Ksawerego Patrona Misyj. 4, 5.
4. Czwartek. Ś. Piotra Chryzol. B. W. DK., Ś. Barbary P. M.
5. Piątek. Bł. Bartłomieja Fantl W. Z. Karmel., Ś. Saby Op. Nabożeństwo do Najśw. Serca P. J.
6. Ś. Mikołaja B. W. Wigilia do Niep. Poczęcia NMP. Nabożeństwo do Niep. Serca NMP., §, Salve Regina.
7. **Niedziela. 2. Adwentu.** Ś. Ambrożego B. W. DK., Salve Regina.
8. **Poniedziałek. Niepok. Poczęcie NMP. — I. Kl. —** Abs. Gen., †, 3, 4, 5.
9. Wtorek. Przeniesienie Ś. Marii Magdaleny de Pazzis P. Zakon. Karmel., Ś. Leokadii P. M., Walerii P. M.
10. Środa. Domku NMP. w Loreto.
11. Czwartek. Bł. Franka W. Zak. Karm., Ś. Damazego Pp. W., †.
12. Piątek. ŚŚ. Epimacha i Aleks. Mm.
13. Sobota. Ś. Łucji P. M. §, Salve Reg.
14. **Niedziela. 3. Adwentu „Gaudete“** Ś. Spiridiona B. W. Zak. Karm. §, Nabożeństwo brackie do Ś. Józefa.
15. Poniedziałek. Oktawa Niep. Poczęcia NMP., Ś. Krystyny P. M.
16. Wtorek. Bł. Marii od Aniołów P. Zak. Karmel., Ś. Euzebiusza B. M. Zaczyna się nowenna do B. Dz. Jezus.
17. Środa. Suchedni., Ś. Łazarza B.
18. Czwartek. Oczekiwanie NMP.
19. Piątek. Suchedni., Ś. Tymoteusza M.
20. Sobota. Suchedni., Wigilia Ś. Tomasz Ap., Ś. Teofana M., §, Salve Reg.
21. **Niedziela. 4. Adwentu.** Ś. Seweryna B. W. §, Nabożeństwo brackie do MB. Szkaplerznej 1.
22. Poniedziałek. Ś. Tomasza Ap. — II Kl. — (21. XII.) Ś. Zenońa §, 4, 5.
23. Ś. Wiktorii P. M.
24. Środa. Wigilia Narodz. P. J., Adama i Ewy.
25. **Czwartek. Narodzenie Pana Jezusa — I. Kl. —** Ś. Anastazji P. M., Abs. Gen., †, 2, 3, 4, 5.
26. **Piątek. Ś. Szczepana I. Męcz. — II. Kl. —** W kościołach OO. Karmelitów bosych **Wtęgosławieństwo Papieskie** połączone z Odpustem Zupelnym.
27. Sobota. Ś. Jana Ap. i Ew. — II. Kl. — §, 4, 5, Salve Regina.
28. **Niedziela. ŚŚ. Młodzianków Mm. II. Kl. §.**
29. Poniedziałek. Ś. Tomasz B. M.
30. Wtorek. Ś. Dionizego Pp. W. Z. Kar.
31. Środa. Ś. Sylwestra Pp. W. Nabożeństwo na zakończenie starego roku.

Uwagi co do znaków:

- † = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- 1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa, nadto raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †.
- 4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chłrów Mariańskich“, nadto raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.
- 5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św., nadto 3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos. Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina“ w kościołach karmelitańskich.

NIEPOKALANEJ

Tyś Boskich ust tchnieniem,
Tyś Matko Dziewicza
Z najczystszej miłości utkana,
Lilio przedziwna,
Tyś blaskiem Oblicza
Syna Przedwiecznego.
O! Niepokalana!

I cóż piękniejszego
nad błękit Twej szaty,
Nad włosów koronę złocistą,
Nad Serce Twe słodkie
wonniesze nad kwiaty
Mieniające się rosą perlistą!

I cóż cudniejszego
nad wdzięk Twej miłości,
Nad świętość spowitą milczeniem,
Nad jasne spojrzenie,
nad uśmiech radości,
Nad duszą przebitą cierpieniem!

O Matko najczystsza,
Królowo wszechświata,
Otocz nas Serca płomieniem,
Aby radość nasza,
która pieśnią wzłata,
Stała się łaski promieniem!

Br. A.



Pierwszy czciciel Bożego Dzieciątka

*On w świątości i w czystości
Po Maryi pierwszym był,
Przy Paniencie, on w tajemnie
Pierwszy Boże Dziecię czcił.*

*Z nami chwałę niebo całe
niech u Bożych złoży nóg,
że bez miary swoje dary
na Józefa rozlał Bóg.*

Nasza polska pieśń ku czci św. Józefa „Duszo moja“ z właściwą powagą, w przeciwieństwie do kolęd i pastorałek, oddaje przedziwny prymat i dostojęństwo, jakie przysługuje wśród Świętych świętemu Patriarsze z Nazaretu. Wielkość Józefa widzi ona w jego współżyciu z Jezusem i Marią, — w tym iż on niejako zajął miejsce u wrót najświętszych tajemnic naszej świętej wiary. Św. Józef stoi na straży pierwszej prawdy chrystianizmu: Wcielenia się Syna Bożego. Jest on zarazem pierwszym czcicielem Słowa Wcielonego.

Stróż Słowa Wcielonego

Już w Tradycji pierwszych wieków widzimy podkreśloną wyjątkową rolę św. Józefa przy Wcieleniu się Słowa Bożego. Św. Hieronim, wierny zestawca tradycji pierwszych trzech wieków chrześcijaństwa, przekazuje nam zdanie św. Ignacego Antiocheńskiego, Męczennika (†107), w którym tenże mówi, iż św. Józef był niejako zasłoną świętości Marii i Jezusa przed sądem ludzi i złością szatana (lib. 1. Comment. in. 1. cap. Mat.). Z powodu św. Józefa zły duch nie mógł poznać cudownego poczęcia Chrystusa ani domyślić się Jego Bóstwa, a tym samym nie mógł szkodzić dobrej sławie Marii i przyszłemu posłannictwu Zbawiciela. Do ukrycia tajemnicy Wcielenia Bóg posłużył się św. Józefem. Jest on zatem jakby kluczem do tej tajemnicy. Jest zarazem ostatnim ogniwem łańcucha Proroków i Patriarchów Starego Zakonu. Przez św. Józefa również zachował nam Bóg tę tajemnicę, nam, którzy jesteśmy powołani do jej poznania.

Oprócz tej biernej roli, roztaczał św. Józef niemierniej opiekę nad Słowem Wcielonym, przebywającym jeszcze w łonie Marii. Racją starannej opieki, delikatności i głębokiego uszanowania, jakim otaczał Marię, było Boskie Dziecię spoczywające w Jej łonie. Pierwsze lata bezsłownego obcowania

św. Józefa ze słowem Wcielonym, całe postępowanie św. Józefa cechuje przedziwne obejście wobec Jezusa i Marii.

Św. Józef wskazuje współczesnym, jaka cześć i opieką należy się matce i jej dziecku. Czyż w każdej matce nie powinniśmy widzieć cząstki godności Matki Bożej, a w jej dziecku Dzieciątko Jezus? Czyż każdy Ojciec rodziny nie powinien być z charakteru świętym Józefem? — stróżem świętej rodziny?

Pierwszy Czciiciel Słowa Wcielonego

Blask aureoli św. Józefa potężnieje w naszych oczach, gdy spostrzegamy, iż jest on również pierwszym po Marii czciicielem Słowa Wcielonego. Pierwszy hołd, pierwsze akty czci boskiej składał Bożemu Dzieciątku św. Józef. Pouczony przez anioła we śnie o Boskości Dziecięcia spoczywającego w łonie jego oblubienicy Marii wyczekiwał z utęsknieniem Jego objawienia. W duszy jego gromadziły się wszystkie tęsknoty Proroków i Patriarchów. I któż wypowie wzruszenie św. Józefa, gdy oczy jego spoczęły na delikatnych członkach Dzieciątka Jezus! Wszak umysł jego wzmocniony szczególnym światłem Ducha świętego był urobiony na głębokim przeświadczeniu o Boskości tego Dziecięcia. Dreszcz uwielbienia ogarnia niekiedy kapłana, gdy patrząc na święte postacie, nad którymi wymówił wszechmocne słowa przestoczenia, uprzytomnia sobie obecność Chrystusa na ołtarzu. Podobnego również uniesienia musiał doznać św. Józef, skoro przyjął z rąk Marii Boskie Dziecię. Uwielbienia, jakie oddawał wtedy Słowu Wcielonemu, były tym głębsze, im żywszą była jego wiara. Im bowiem żywsza jest wiara, tym potężniej wzrusza człowieka i tym skuteczniej skłania do oddawania czci Bogu. Dusza wtedy spontanicznie wylewa się w akty uwielbienia. I te akty są przed Bogiem najcenniejsze i najwięcej zasługujące.

W stróżowaniu przy Słowie Bożym oraz w miłości i czci ku Niemu znajduje się suma wszystkich przywilejów i suma zasług św. Józefa. Wielkość jego w tym, iż „tego, którego wielu królów i proroków pragnęło widzieć, a nie widziało, słyszeć, a nie słyszało, on nie tylko widział i słyszał, ale nosił, prowadził za rękę, pieścił, całował, karmił i strzegł“ (Św. Bernard: Hom. II. super „Missus“).

k. b.



Najserdeczniejsze życzenia obfitych łask i darów
Bożkiego Dzieciątka, z okazji Świąt Bożego
Narodzenia i Nowego Roku

kasjta swym Czytelnikom

Redakcja „Pod Opieką św. Józefa”

Światłość i pokój

„Światłość będzie dzisiaj jaśniała nad nami: albowiem narodził się nam Pan i nazwany będzie Przedziwny, Bóg, Książę Pokoju...”

Tymi słowami określa prorok Izajasz przychodzącego na świat Zbawiciela; takim witamy Go rokrocznie w dniu Bożego Narodzenia, rzucając przedziwną tajemnicę Wcielenia.

Cała liturgia adwentowa i świąteczna tknie tą myślą: ŚWIATŁOŚCI I POKOJU, które Pan Jezus przez Swe narodzenie na świat przyniósł.

DAR ŚWIATŁOŚCI OD DZIECIĄTKA JEZUS

Ciemny rozum ludzki otrzymał możność światłości nadprzyrodzonej, ażeby tam, gdzie siły naturalnego rozumu ustają, dusza nasza mogła pójść dalej za głosem wiary i szukać Boga, który Sam jest Światłością, Celem naszych pragnień i Szczęściem wiekuistym. Wiara ma nas doprowadzić do oglądania Boga twarzą w twarz: to jej cel i jej kres. Aniołowie i dusze ludzkie widzą Boga, więc już wiary nie mają. Widzenie Boga jest najwyższą światłością, największym szczęściem. Dlatego też modlimy się za naszych drogich zmarłych — ażeby im świeciła światłość wieczna.

KULTURA WIARY

Każdy nasz akt wiary umacnia nas w wierze i przynosi chwałę Bogu. Same jednak akty nie wystarczają: wiara musi być żywa, tzn. musi wejść w nasze życie indywidualne i rozwijać się, rość w nas, opłacać każdą naszą myśl i czyn.

W Kościele naszym spotykamy się z różnego rodzaju ludźmi: jedni zadawalniają się wiarą zdobytą i przyswojoną na ławie szkolnej i uważają, że wszystko jest w porządku, jeżeli z grubsza zachowują przykazania boskie i kościelne. Prawdy wiary mało ich zajmują i o głębsze poznanie ich wcale się nie troszczą, a nawet unikają poważniejszych ksiązek teologicznych lub konferencji twierdząc, że się boją przez rozważanie i zgłębianie — stracić wiarę.

ŻYCIE WIARY

Druga kategoria zasadza swą wiarę na praktykach przyswojonych od młodości i kultywowanych bez głębszego zastanowienia, jedynie ze zwyczaju. Mimo dobrej woli tych ludzi, mimo słuchania kazań i czytania ksiązek, wiara ich się nie powiększa i co gorsza nie wchodzi w życie.

Wszystkie praktyki przebiegają obok życia — równolegle, nie mając z codziennym życiem żadnych punktów styecznych. Można by więc taką wiarę nazwać martwą, bo nie rosnącą w nas jak to, co ma życie w sobie.

Ażeby wiara nasza była istotną światłością, musi wejść nie tylko w życie, ale ogarnąć zasadnicze nasze poglądy i kierować całym naszym życiem. Gdyby nie obecność Chrystusa wśród nas i w nas, to byłoby trudno utrzymać się w wierze w nadzwyczajnych okolicznościach życia. Ale Pan Jezus żyje, czuwa, wspomaga nas modlitwą i łaską.

Taką światłość wiary przyniósł Pan Jezus, w takiej wychowuje Sam dusze, które mu się oddają pod boskie kierownictwo. Trzeba tylko chcieć i umieć wyzyskać obecność Pana Jezusa na ziemi i czerpać u źródła światłość, która na świat zstąpiła.

„Póki światłość macie, nie chodźcie w ciemności“ — upomina nas Sam Zbawiciel. Mamy światłość, więc z niej korzystajmy nie tylko przez naukę lub czytanie, ale przez posłuszeństwo natchnieniom i pilne stosowanie wiary we wszystkich okolicznościach życia codziennego.

W takiej wierze niech wzrastają dzieci nasze; od małości uczmy je stosowania prawd wiary do życia. Każdy dzień przynosi mnóstwo okazji do wykazania łączności między Bogiem, a światem i ludźmi. Czy praca, czy odpoczynek, czy ból, czy szczęście — wszystko musi znaleźć uzasadnienie w wierze.

DAR POKOJU

Taka żywa wiara da nam prawdziwy POKÓJ — ten drugi wielki dar przyniesiony przez Zbawiciela.

„Pokój mój daję wam — nie jako świat dawa ją go wam daję“ — mówił Pan Jezus do Apostołów.

Bo pokój świata — wynik chwilowego zadowolenia woli, uczuć, zachcianek; krótko trwa i nie jest nigdy całkowity. Gdy tymczasem pokój Chrystusowy czerpie swą wartość i treść w Bogu, w ukochaniu Jego woli, w ufności w Jego miłość i moc i w przekonaniu, że to, co nas spotyka, jest najlepszym dla nas.

Wolno troszczyć się o los najbliższych i przeżywać chwile obaw i niepokoju — to są uczucia naturalne, ale muszą być one normowane wyższością Woli Bożej i ufnością w Bożą moc i miłosierdzie.

WARUNKI PRZYJĘCIA SIĘ POKOJU W DUSZY

Kiedy Pan Jezus po Zmartwychwstaniu przychodził do Apostołów — to pozdrawiał ich słowami: „Pokój Wam“. Przychodził — gdy były drzwi zamknięte. I do nas przyjdzie — bo żyje wśród nas — jeżeli dusza nasza zamknie drzwi serca na wszystko, co ją na świecie otacza — do tego trzeba trochę dobrej woli, tej woli, o której Aniołowie śpie-

wali nad stajenką: „pokój ludziom dobrej woli“. Wtedy też była cisza. była noc i wszystko spało.

Gdy usną zmysły, gdy ciemność wiary ogarnie umysł, gdy wola ucichnie i przestanie szukać zaspokojenia — wtedy będzie się mógł w duszy narodzić Pan Jezus, żyć, uczyć — przeżywać z duszą wszystko — niosąc jej na każdy czas: ŚWIATŁOŚĆ I POKÓJ.

O to módlmy się u źróbka w tą cichą noc Bożego Narodzenia.

S. TERESA

Cnota pokuty a wychowanie

Tak w Lourdes, jak w Fatima Najśw. Panna żądała od wybranych dzieci pokuty i zarówno Bernadeta, jak i pastuszki z Fatima zrozumiały to wezwanie Maryi i wiodły życie pokutne. Maryja przypomniała tylko światu stare zalecenie Chrystusa: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie“. Nic wstrętniejszego dla człowieka dzisiejszego jak słowo: „pokuta“, „umartwienie“. Przeważające nerwy, zmysły i wrodzona miękkość nie znosi tych pojęć, wszelki trud i wszelki krzyż uważa za nieszczęście i dla uniknięcia jego gotowa popełnić zbrodnię. Obok materialistycznego światopoglądu, przesadnej chęci wyżycia się dużą rolę odgrywa nieznamość istoty pokuty, zatrzymywanie się na jej praktykach, które pojęte dziwacznie mogą od pokuty odstraszyć. Tak więc przy nauce katechizmu jak i etyki należy jasno wyklądać istotę enoty pokuty, jej związek z umartwieniem i doskonałością, oraz należy podać jej uzasadnienie tak przyrodzone jak nadprzyrodzone.

Pokuta jest konieczna, bo jest grzech. Po każdym grzechu zostaje w duszy usposobienie, które w sumieniu rodzi poczucie winy, a we władzach pożądawczych pozostawia przywiązanie do tego zadowolenia, jakie grzech sprawił i tam właśnie tkwi wstręt do pokuty. Trzeba więc przedstawić racje przemawiające za pokutą. Wina każda wymaga zadośćuczynienia, tego uczy nas naturalny głos niezdeprawowanej duszy. Największą klęską moralną, jaką przyniosła wojna, to zanik tego poczucia zadośćuczynienia, a za to poczucie własnej niewinności, która nie potrzebuje pokuty. Tym zadośćuczynieniem jest właśnie pokuta. Cnotę pokuty określa teologia jako stałe usposobienie woli do wymierzania kar za przewinienia popełnione. Jest w niej i ból z powodu popełnionych win i chęć wyrównania zniewag uczynionych Bogu. Najbliższą jest ona sprawiedliwości karnej (justitia vindicativa).

Zródłem jej wrodzone poczucie sprawiedliwości, by za grzeszną przyjemność zadać przykrość, wyrównać krzywdę.

Widzimy więc, że cnota ta potrzebna jest wychowawcy, by utrzymał karność, ale potrzebna i wychowanekowi. O ile kieruje się do drugich, jest karnością, o ile zwraca się do siebie jest pokutą. Ma ona utrzymać w duszy stałą gotowość przyjmowania wszystkiego przykrego, co nam się w życiu zdarzy jako zadośćuczynienie za swoje i drugich winy. Jak bardzo więc trzeba do niej wychować dzieci, ponieważ życie nie pieści, a zwłaszcza dzisiaj jest ono jednym pasmem bólu i cierpienia. Wychowanie miękkie, które pohaża, nie stosuje środków karności, nie hartuje, nie uodparnia — chybia celu. Młodzież nieprzygotowana wstępuje w życie, podwójnie cierpi, załamuje się i często chwytła po broń samobójczą, lub rzuca się w morze występków. Cnota pokuty jest więc zabezpieczeniem przed załamaniem życiowymi.

Ona każdą karę, każde cierpienie, niepowodzenie, przykrości sprawiane przez ludzi, choroby i krzyże, a nawet i śmierć przekształca w akt zadośćuczynienia, a przez to duszę oczyszcza i wraca jej niewinność. Jest więc ważnym środkiem udoskonalenia, do którego prowadzimy wychowanków. Wchodząc zaś na teren nadprzyrodzony nie zapominajmy, że pokuta odrywa nas od doczesności, przypominając, że nie tu jest nasze bytowanie wieczne i, co najważniejsze, czyni nas uczestnikami cierpienia i pokuty Chrystusa Pana, czyli niejako współodkupicielami. Jako żywe członki Chrystusa możemy zadośćuczynić za innych, ale i korzystać z pokuty naszych współwyznawców. Bardzo to silnie podkreśla Ojciec Święty w swej Encyklice o Ciele Mistycznym. „Wszelkie cierpienie — pisze Jürgensmeier jest dla członka cierpieniem Chrystusa, wszelkie utrapienia i uciski utrapieniami Chrystusa. Członek zespolony dąży do połączenia się z chwalebny i uwielbionym Chrystusem, co może osiągnąć jedynie przez upodobnienie się do Chrystusa, przez zrównanie się z Chrystusem, cierpiącym i konającym“. (Mistyczne Ciało Chrystusowe str. 302). „Stąd inkorporacja nie tylko w przerośni ale faktycznie jest dla członka Chrystusowego drogą umartwienia i zaparcia“ (Str. 297).

W akcie pokuty — mówiliśmy — występuje i ból z popełnionej winy i dążenie do zadośćuczynienia. Tu występuje gniew, który chce pomścić zło, on daje większe napięcie woli (W formule Confiteor z XV wieku było: „nie dość gniewałem się na siebie za grzechy“). Nie trzeba tego gniewu mieszać z gwałtownością natury, uniesieniem i podrażnieniem nerwów, on jest zjawiskiem dodatnim, gdy tamte są ujemnymi. Zamiar pokuty musi

tkwić w duszy przystępującej do Sakramentu Pokuty. I w praktyce spotykamy lekceważenie tego momentu, nie dość silnie podkreślamy go przygotowując dzieci do spowiedzi, (o ile w ogóle to robimy). Zwykle za wielki nacisk kładzie się na rachunek sumienia, a zadośćuczynienie zostawia się na „później“. Dziecko przystępujące do Sakramentu Pokuty musi być zdecydowane na zadośćuczynienie, które nie tylko polega na odmówieniu nałożonych przez kapłana paciorków. Zyczyć by sobie należało, by spowiednicy również większy nacisk kładli na V warunek tego ważnego Sakramentu, pouczając dzieci jak mają to uskutecznić.

Pokuta na ziemi zmniejsza nam pokutę w czyśćcu i dlatego O. Woroniecki pisze, że każdy podwładny ma prawo do pokuty i krzywdę mu się robi, gdy się to zaniedbuje (Przełożёнstwo i posłuszeństwo).

Ta starochrześcijańska nauka o pokucie powinna przejąć świętą bojaźnią tych rodziców i wychowawców, którzy drogę na szczyty ukazują zbyt łatwą i miękką. Pozwalają: „wyżyć się młodzieży“ i głoszą nieodpowiedzialność dzieci za winy. Naturalne przywiązanie do dziecka, miękkość względem siebie, nie pozwoli matce chwycić się ostrzejszych środków, ale pokuta nie wymaga ani bicia, ani postów i tym podobnych ostrych umartwień, które są tylko jej wyjątkowymi objawami. Umiejmy odróżniać istotę rzeczy od dodatków.

Przede wszystkim i w sobie i w dzieciach wyrabiamy poczucie sprawiedliwości i odpowiedzialności za czyny, odpowiedzialności wobec Boga, sumienia i społeczności, w której żyjemy. Uświadamiamy czym jest każde zło, grzech, niekarność, ile anarchii wprowadza do duszy i społeczeństwa, jak znieważa świętość Boga. Tymczasem rodzice bardzo często zło u dzieci usprawiedliwiają, tuszują, a nieraz nagradzają przykrość, jaką dzieci poniosły przez swój zły postępek. Złe jest zawsze złem i już najmłodsze dziecko ma o tym wiedzieć i spotkać odpowiednią reakcję ze strony rodziców, czy wychowawców. Będzie to w formie upomnienia, nagany, a czasem i kary. Tej ostatniej należy używać w ostateczności i wymierzać w chwili obopólnego uspokojenia. Dziecko musi zrozumieć swoją winę i konieczność kary, inaczej ona nie odniesie skutku i będzie raczej aktem zemsty ze strony wychowawcy za naruszenie porządku. Kara ma być zadośćuczynieniem i sprawić dobro w duszy. Nie wolno karać fizycznie, bo to upadła, nie można karą poniżyć godności ludzkiej w dziecku, nie powinna być bezmyślna lub dziwaczna, również nie może szkodzić zdrowiu.

Na to by dzieci zrozumiały związek między winą i karą oraz pożytek tej ostatniej trzeba, by dobrze znały Mękę Pańską i swój udział w cierpieniach Chrystusa. Dla zachęty również opowiada się przykłady z życia świętych. Tu jednak do głosu przychodzi roztropność, która nie ukazuje przedwcześnie pokut, nie nadających się do naśladowania, gdyż instynkt naśladowczy dzieci może je pchnąć na drogę dziwactw. Kościół jest najlepszym wychowawcą, przy rozgrzeszeniu sakramentalnym mówi: „Niechaj Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, zasługi Najśw. Maryi Panny i wszystkich Świętych, oraz to wszystko, co dobrego uczynisz i przykrego zniesiesz posłuży ci do otrzymania odpuszczenia grzechów, pomnożenia łaski i wyjednania nagrody żywota wiecznego“. Nie chodzi więc o nadzwyczajne pokuty ale o ducha zadośćuczynienia.

Idąc za tą wskazówką Kościoła uczymy, to wszystko, co dzisiaj musi dziecko wycierpieć, przyjmować w duchu pokuty i pobudzajmy do dobrych uczynków w tymże samym duchu. Niech znikną narzekania, krytyka Pana Boga, bluźnierstwa, bunt, a przyjdzie do głosu cichość, cierpliwość, spokój w doświadczeniach, a z czasem wdzięczność za nie i radość. To zjawi się wtedy, gdy uwierzmy w związek stopnia szczęśliwości wiecznej z stopniem pokuty na ziemi i chętnością w cierpieniu.

Do tego trzeba rozwijać szlachetność i wdzięczność przez rozważanie dobrodziejstw Bożych. Nie patrzymy, czego nam jeszcze brakuje, ale co już mamy jako dowód miłości Boga. Dusza szlachetna uświadamia sobie ile łask otrzymuje, liczy się w sumieniu, czy im odpowiada i pomnaża talenty. Im więcej tych łask widzi tym więcej pragnie zadośćuczynić za niewierności. Za wiele uczymy rozważać nasze złości, a za mało dobrodziejstwa Boże, ma to uzasadnienie w naszej naturze, która lubi obracać się około swego ja, do czego ma pole, myśląc o grzechach i nędzach. Przy kontemplacji łask Bożych, musimy od tego ja się odrywać. Nauczmy widzieć rękę Bożą we wszystkich przeciwnościach i to nie tylko rękę karzącą, ale pełną miłości rękę Ojca leczącą i prowadzącą ad astra.

Nauka o Bogu mieszkającym w duszy, o nieskazitelności tych, którzy już stoją przed Barankiem, nauka o łasce i jej pięknie, kult Niepokalanej Dziewicy — to są silne bodźce do szlachetnego oczyszczania duszy i zadośćuczynienia przez pokutę.

Z młodszymi dziećmi przy rachunku sumienia od razu omówmy rodzaj zadośćuczynienia (ofiarki, modlitwy, umartwienia itp.). Starszym zostawmy to własnej delikatności i tylko dyskretnie podsuwajmy. Zadośćuczynienie powinno mieć związek z winą,

dotknęło dziecko bliźniego, niechże mu wyrządzi przyjemność i przeprosi. Zgrzeszyło łakomstwem — niech się umartwi i bez grymasu je, co mu nie smakuje. Było leniwe — zadać mu dodatkowe zajęcie. Intuicja wychowawcy i światło Ducha Świętego naprowadzi na odpowiedni rodzaj pokuty, która musi boleć i upokorzyć miłość własną.

Mylnym jest pojęcie jakoby pokuta musiała być wyłącznie z dziedziny cnoty umartwienia. Fałszywe to wyobrażenie zapewne pochodzi stąd, że akty umartwienia najbardziej kosztują naszą miękką naturę. Właśnie dlatego trzeba w nich ćwiczyć dzieci, co będzie przedmiotem następnej pogadanki. Zaczynać jednak trzeba od bardziej pozytywnych. Najlepszą pokutą to wielka sumienność w pracy, dzieci bowiem nastawione na zabawę z trudem przykładają się do dokładnej nauki. A i w warsztacie praca nie zawsze odpowiada zdolnościom i zamiłowaniom. Ten trud pracy przyjęty spokojnie z wyższych racji może być najpiękniejszą pokutą, nie umniejszając dostojności samej pracy. Tak samo jako pokutę przyjmując możemy walkę z sobą, trud pracy wewnętrznej. A stosunki z bliźnimi? czyż nie są nieraz doskonałym terenem pokuty? Znosić z cichością różne temperamenty, cierpliwie zaspakając różne upodobania, przebaczać urazy — to wszystko jest pięknym zadośćuczynieniem, wielką pokutą.

To, co nadaje wartość pokucie — to miłość. Dlatego próżne będą narzucane akty wykonywane z buntem, nie zajadą na głębię. Powtarzanie ich szablono- we mechanizuje duszę. Trzeba więc wychowanka przygotować, rozbudzić w nim akty miłości, a jako wykwit miłości przyjdzie pokuta. Im młodsze dziecko — tym więcej przemawia do niego miłość niż sprawiedliwość, gdyż cnoty moralne są dlań trudniejsze od teologicznych.

Pokuta kosztuje, ten opór natury, ta przykrość w władzach pożądliwych, to poddanie sądu, to wszystko trzeba przyjąć jako pokutę. Dopiero gdy Duch Święty opanuje duszę i zaczyni ją darem pietas, bojaźnią Bożą i męstwem, akty pokuty stać się mogą upragnione i przyjmowane z radością. Ale to należy już do stanów wyższych, które jednak dobrze mieć przed oczyma i w odpowiednich chwilach, np. w czasie przygotowania do Bierzmowania, stawiać przed duszą wychowanków.

Z tego krótkiego rozważania wynika jak ważnym jest duch pokuty u samego wychowawcy, nie może bowiem dać tego, czego nie posiada w duszy. Przede wszystkim otoczy specjalną opieką Sakrament Pokuty, porządnie i zawsze do niego przygotowuje dzieci, przypilnuje zadośćuczynienia, by to nie było cczą formalnością. Okres Wielkiego Postu wykorzysta, by wdrażać mło-

dzień do odpowiednich jej wiekowi aktów pokuty, by tym pełniejsza była radość Zmartwychwstania. Pokuta bowiem nigdy nie jest sama w sobie celem i nim być nie powinna, bo się przerodzi w dziwaczną dewocję, ale jest ona środkiem do odrodzenia, do Zmartwychwstania. A to jest cel tak olśniewający, że przebieć zdolny skorupę egoizmu. To przyświecało naszym rodakom w obozach i na łączce i dawało im pogodę ducha wśród cierpień, na ciernistej drodze ekspiacji dziejowej.

„Jeśli pokutować nie będziecie — wszyscy zginiecie“. Brak pokuty jeden wystarczy do naszego odczłowieczenia, bo wtedy daje się ujście wszystkim popędom i człowiek staje się zwierzem.

Jeżeli chrześcijanie są obowiązani do ducha pokuty, to cóż mówić o tych, którzy się grupują pod sztandarem Najśw. Panny z Góry Karmelu, którzy za Patrona biorą św. Józefa, męża wielkiej pokuty? Właśnie w jego życiu ta pokuta jest tak naturalna, tak wolna od nadzwyczajności. Przyjmuje wszystko z rąk Najlepszego Ojca, od żadnego trudu i krzyża się nie wymawia, na nic nie narzeka, od rana do zmroku pracuje i modli się, a jedyną rozkoszą jego to obcowanie z Dzieciątkiem Bożym i Jego Najświętszą Matką.

Uczmy się z tego życia, że nie dosyć zachęcić dzieci do pokuty, nie dosyć podać im jej sposoby, ale trzeba nauczyć prosić o łaski potrzebne do jej wykonania, do pokonania oporu natury, do wytrwania na tej drodze, a łaski te znajdzie tam, gdzie jest ich źródło w naśladowaniu Jezusa Chrystusa i w karmieniu się Jego Najśw. Ciałem oraz w modlitwie do Marii i św. Józefa.

S. Barbara Zulińska

Zmartwychwstanka

*Kobieta w dobie kryzysu *)*

Dzisiaj i zawsze życie społeczeństw zależy od roli w nim kobiety. U nas rola kobiety jest zawsze decydującą i ważną i dlatego warto się nieco zastanowić nad typem dzisiejszej Polki.

Przede wszystkim należy jej się najgłębsze uznanie za mężnie przcierpiane lata wojny i za dzielność w pokonywaniu trudności powojennych. Trochę jesteśmy jakby nieprzytomne od nadmiaru wysiłków w oparowaniu przykrych skutków strat i wykolejeń 1939—1945.

*) Porównaj: Kazimiera Berkan: „O co chodzi? — Kobieta w dobie kryzysu“ — 1934. Tom V Biblioteki Społecznej — Poznań.

Jeszcze nie oddychamy pełnią odzyskanych swobód. Jeszcze nas przygniata bieda, żaloba, choroba, ogólne zamieszanie.

Znikła pieśczołliwość polskiej kobiety. Nie ma czasu na zbytki, na leczenie, wypoczynek. Pędzimy na równi z mężczyznami w wyścigu pracy. Pędzimy, i w wielu wypadkach zwyciężamy. Praca wre, a P. Bóg zsyła błogosławieństwo, chociaż bardzo często nie zdajemy sobie jeszcze sprawy ze skuteczności naszego wytrwania na posterunku.

Wojna nauczyła podziału pracy domowej między wszystkich domowników, tym bardziej wtenczas, kiedy i matka musi zarobkować, aby starczyło na wyżywienie i na odzież. Są między nami jeszcze takie charaktery, które chcą pozostać na drodze uczciwości i sumiennosci. Praca i wysiłki nadludzkie, to prawda. Ale — lepiej trwać w swych ideałach, niż je zatracać. Zostawiajmy po sobie czyste imię!

Dzisiaj nie ma już kobiet bez zarobkowego zawodu. Niejedna stara, siwowłosa pani przyswoiła sobie z anielską cierpliwością nowy zawód, z miłości dla rodziny, i męczy się z nim, jak prawdziwa bohaterka. Nie chce pozostać w tyle za innymi; nie chce prosić.

„Zawód“ pracy domowej rozłożony dzisiaj z konieczności na cały zespół ogniska. Wszyscy dla jednego i jeden dla wszystkich. Ułatwiamy sobie życie sercem kochającym, objawiającym się w nieustannych wzajemnych przysługach. Życie tak ciężkie! Niechajże odpadną od nas wszelkie małostki samolubstwa i ciasnoty.

Nikt nie zwolni nas dzisiaj, jak zawsze, z wzniosłych obowiązków córki, siostry, koleżanki, żony, matki, pani domu, zawodowca, patriotki, katoliczki, człowiecka.

Wpierw człowiek! Wojna wykazała nam w duszy, ile jesteśmy warte. Tylko tyle, a może — bardzo rzadko — aż tyle!? Czy nie czytamy czasem o prawdziwie mężeńskich przeżyciach, zniesionych zwycięsko? Nie zakrywajmy czoła wobec chwilowych trosk i upokorzeń: Zwyciężyliśmy siebie. Bądźmy dumne.

Czy nie pokochałyśmy jeszcze głębiej swej wiary, Kościoła św., Komunii św. za łaski, jakimi nas wspierały podczas wojny? Przeciż i obecnie stwierdzamy z najsilniejszym przekonaniem, że siłą naszego powodzenia, światłem naszych poczynań, wytrwaniem naszej woli — to częsta, możliwie codzienna Komunia święta i nieustanne przestawanie duszy ze Stwórcą.

Patriotka polska nie zamknie oczu na potrzeby kraju. Chociaż w dzisiejszym położeniu nie może niejedna z nas brać udziału czynnego w pracy społecznej, z braku czasu, pieniędzy i sił. Ale dzisiejsza Polka ujmuje wszelką swą czynność w duchu społecznym, z dobrem ogólnym na względzie. Takiego nastawienia wymaga właśnie chwila obecna, wielkie chwile przelomu, jakie przeżywamy. Nie ma miejsca na małostki, zadrażnienia, sobkostwo!

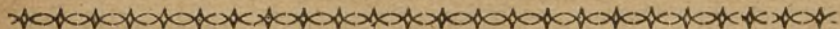
Gdyby Polki nasze zechciały mieć zawsze w pamięci: Więcej pobudzać się ku dobremu! (słowa umierającej 12-letniej Lenki Dąbrowskiej w Poznaniu). Przeoczać dokuczliwość ludzką, zaczepki. Pchać ku całości, ku bezinteresowności. Niech żyją ideały polskich matron! Mamy być silniejszymi od przejściowych prądów. Bądźmy sobą.

Dbajmy o nieskażone szkolnictwo, pielęgniarstwo polskie. Wyrzucamy z domu pijaństwo, karcjarstwo i inne nalogi. Wdrażajmy dzieci do zachowania szlachealnych tradycji i zwyczajów polskich rodzin. Przecistawiamy się mężnie wszelkiemu złu: w jego miejsce popieramy otwarcie i śmiało wszelkie godziwe zamysły. Brońmy prawdy w sobie i bliźnich. Ratujmy słabych i prześladowanych.

Niechaj dobry będzie pewny naszego poparcia, zły — potępienia. W domu naszym niech panuje nastrój, którego nigdy wstydzić się nie potrzeba. Działwa niech widzi w nas ostoję prawdy i wszelkiej dobroci. Nawet w jej oczach dbajmy o szacunek, jaki wzajemnie mamy uczuwać dla siebie, bez względu na wiek, położenie, wypadki.

Szacunek dla dusz, nam powierzonych. Szacunek ich dla nas, za naszą prawość życia, które nie lęka się poświęceń dla drugich. Patronuje nam Matka Boska, Królowa nasza.

Kazimiera Berkan



Ku rozwadze!

Bóg, jako początek i koniec wszechświata, oto podstawa odpowiedzialności w życiu społecznym. Naruszenie dobra ogólnego, oto miara, wedle której mierzyć należy odpowiedzialność każdej jednostki, grupy społecznej, państwa i ludzkości całej. Nie wedle miary osobistego dobra jednostki albo pewnej części ludzkości, ale wedle tego, co dla ogólnej harmonii wszechświata przez Boga ustanowionej, jest dobre lub złe, mierzyć należy czyny i odpowiedzialność za nie. Poddać w sobie wszelkie namiętności pod panowanie, wiarą oświeconego rozumu, czyli zachować moralność osobistą, poddać swoje dobro pod dobro ogólne społeczeństwa, czyli zachować moralność społeczną, dostosować dobro ogólne społeczeństwa do ogólnego dobra ludzkości, której Stwórcą jest Bóg - Ojciec — Jednością Bóg-Słowo — a Miłością Bóg - Pocieszyciel — oto cała istota i zakres odpowiedzialności człowieka i wszelkich ugrupowań ludzkich.

Ks. Dr Franciszek Mirek

„Idea odpowiedzialności w życiu społecznym”

str. 134-135

Refleksje przy ołtarzu (I)

Każdy wierny wie o tym, że on też chociaż nie jest kapłanem, jest jednak współofiarnikiem i współofiara razem z Panem Jezusem we Mszy św. Łaskę tę otrzymał przez Chrześc. św.

Oczywiście, że nie jest to sakrament kapłaństwa, lecz tylko zdolność współofiarnowania w zjednoczeniu z kapłanem, sprawującym Najśw. Ofiarę. Sam kapłan wyraźnie to mówi, w imieniu Kościoła, podczas Mszy św.: „módlcie się, bracia, aby moja i wasza ofiara stała się przyjemną Bogu Ojcu Wszechmogącemu“.

Dlatego to ołtarz i Msza św. są własnością wszystkich wiernych.

Gdy patrzymy na ołtarz i Mszę św., jako na tajemnice, które mają przeniknąć nasze szare życie i gdy pamiętamy, że nasze codzienne ofiary św. Józef składa na ołtarzu Niepokalanego Serca Matki Bożej i że właśnie tą drogą dochodzą one do ołtarza Najśw. Serca P. Jezusa, a przez Serce Boże do Boga-Ojca, to ołtarz i Msza św. budzą w nas różne refleksje, przez które ołtarz i ofiara Mszy św. jeszcze bardziej łączą się z naszym życiem.

I

1. Ołtarz, według przepisów Kościoła, powinien być zbudowany z kamienia naturalnego. A więc musimy unikać sztuczności w życiu, wszystkiego, co by nie było w zgodzie z nami samymi. Widzimy dookoła tyle udawania i nieszczerości... To wszystko wytwarza w nas powoli nienaturalność, którą musimy w sobie zwalczyć. A w jaki sposób? Uzgodnić działanie łaski, rozumu, woli i postępowania. Wyjaśni to przykład: spotykam osobę, do której odczuwam odrazę i oto jestem dla niej uprzejmy i rozmawiam z nią, jak z kimś bardzo miłym. Czy jestem nienaturalny, sztuczny? Jeżeli zdaję sobie sprawę (rozum), że moje nieprzyjemne uczucie jest złem i jeżeli nie chcę (wola) iść za tym uczuciem, to moja uprzejmość jest wyrazem stanu mej duszy, do której właśnie należą władze rozumu i woli. Buntuje się tylko uczucie, które jednak nie dochodzi do roli decydującej, o czym świadczy właśnie moje uprzejme postępowanie. Nie ma więc we mnie nic ze sztuczności, nienaturalności, — jest natomiast piękny akt cnoty, gdyby zaś nie było zgody pomiędzy rozumem, wolą i czynem, wtedy byłbym nieszczerzy, sztuczny, obłudny, albo człowiekiem bez silniejszego charakteru.

2. Płyta ołtarzowa nie może być złożona z wielu kawałków, ale musi być z jednego nieuszkodzonego kamienia i ma być

trwała. Taką rozbitą na kawałki płytą jest człowiek, opanowany przez ducha sprzeciwu, krytykowania, wypatrywania wszędzie ujemnych cech. Trzeba pamiętać, że właśnie to, z czego powstają różne wady, czyni nas rozbitymi wewnątrz. Płyta zaś ołtarzowa musi być z jednego nieuszkodzonego kamienia, musi być też trwałą. To dokonuje się w nas przez tak zwany „związek cnót”. Wypracowanie jednej cnoty pociąga za sobą, na mocy związku cnót, inne cnoty i w ten sposób stajemy się rzeczywiście, trwałą, nieuszkodzoną płytką ołtarzową.

3. Nie możemy być jednak kamieniem zimnym, obojętnym na wszystko. Kamień ołtarzowy jest, jakby przesiąknięty krwią męczenników, których relikwie są w nim umieszczone. Dlatego też i nasza kamienność w życiu musi mieć w sobie coś ze świętego męczeństwa.

Wszystkie nasze ofiary, trudy i cierpienia, złożone z naszymi codziennymi obowiązkami, są to nasze relikwie, które przez ręce św. Józefa, składamy na ołtarzu Niepokalanego Serca Matki Bożej.

Gdy w ten sposób ujmiemy nasze ofiary codzienne, nieodłączne od życia, to wówczas nie będzie zgrzytu pomiędzy P. Jezusem na ołtarzu, męczennikami w ołtarzu, kapłanem przy ołtarzu i wiernymi przed ołtarzem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. K. Dąbrowski T. J.

Chwile czekania

Byłam niedawno na Mszy św. w kościele, pełnym wiernych. Msza miała rozpocząć się o dziewiątej. W chwili, gdy ministrant ukazał się w drzwiach zakrystii i ujął za sznur dzwonka, obejrzał się poza siebie i cofnął się do zakrystii z powrotem. Niebawem ksiądz wyszedł przed ołtarz, lecz w komfę, nie zaś w ornat, i powiedział, zwracając się do wiernych:

— *Zostałem wezwany do chorego. Niedługo wrócę i odprawię Mszę świętą.*

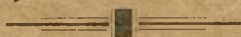
Uklękliśmy, gdy Pan Jezus przechodził obok nas — i czekaliśmy. Czekali cały kościół. Jedni modlili się z książeczek, drudzy sięgnęli po różańce, inni odmawiali szepcąc paciërzo lub trwali w skupieniu, z przymkniętymi oczyma. Minął kwadrans, dwadzieścia minut. Na niezwykłej twarzy nie znać było zniecierpliwienia, niezadowolenia lub nudy, nikt nie opuścił kościoła. Wreszcie ksiądz powrócił i rozpoczął Mszę świętą.

Zdarzenie na pozór błahe i codzienne, a jednak pełne treści. Wyobraźmy sobie, że coś podobnego zdarzyło się nie w kościele, lecz w jakimś urzędzie lub w poczekalni dentysty Ubezpieczalni. Gdyby urzędnik lub dentysta zapowiedział, że przerywa przyjęcie i każe czekać zebranych dlatego, ponieważ odwołał go interesant i musi udać się do niego na miasto, ileż byłoby niezadowolonia, niecierpliwości, ileż padłoby skarg i cierpkich słów, ile zrodziłoby się plotek i podejrzeń! Czemuż znacznie większy tłum ludzi, zgromadzonych w kościele, zachował się inaczej? Dlaczego ten tłum czekał cierpliwie, by mogła być oddana posługa jednemu człowiekowi?

Ta święta cierpliwosć to owoc miłości. A wszak w imię miłości ku Zbawicielowi swemu zesłali się ludzie w kościele. Nie byłiby członkami Jego ciała mistycznego, gdyby tej małej lekcji cierpliwosć nie umieli przeżyć w skupieniu i dziękować za nią Dobremu Pasterzowi, który odszedł na chwilę od stada ku jednej owcy, wzywającej Jego pomocy.

W poczekalni dentysty, za okienkiem urzędnika czeka zwykły ludzki tłum. W kościele czekali chrześcijanie. Oto rozwiązanie zagadki.

Ale nawet najcierpliwosć może być bierna lub czynna. Jest bierna, gdy wprawdzie nie sarkamy i zachowujemy spokój, lecz popadamy w rodzaj drzemki wewnętrznej, spędzając czas bezużytecznie. Jest czynna, gdy chwile czekania — jak wszelkie chwile życia — staramy się obrócić ku większej chwale Bożej. A ileż jest w życiu tego czekania, które albo strawi się bez pożytku, albo wielbi Pana naszego! Stanie w kolejce przed okienkiem pocztowym lub z kartką chlebową, czekanie na lekarstwo w aptece, na pociąg lub tramwaj, oczekiwanie kogoś, kto spóźnia się na umówione spotkanie — nie ma chwili tak krótkiej ani uloczenia tak nieprzyjającego, w których nie byłoby miejsca na jeden bodaj akt strzelisty, na jedno westchnienie, na jedno dziękczynienie serdeczne. Nie potrzebujemy robić demonstracji; nikt nie będzie wiedział spośród otaczających, że dusza czekająca trwa w skupieniu i w obecności Bożej. Jednak w ten sposób te chwile, które były zmarnowane, obrócą się ku chwale Jego. A życie nasze składa się wszak z poszczególnych chwil, jak z kropel składa się woda stojąca w jeziorze lub tryskająca z ożywczego źródła.



Ukochać ubóstwo

Może od razu usłyszę sprzeciw, oburzenie, uśmiech lekceważący — tych, którzy z konieczności warunków nie chcą zastanowić się także i nad dobrodziejstwem ubóstwa. Może zresztą opływają we wszystko, czego „serce“ zapragnie, a czego nawet przed wojną nie znali.

Myślę jednak, że nie należy lekceważyć nauki chwili...

Wprawdzie katechizm wdraża nam od wieków potrzebę oderwania się od rzeczy doczesnych, przemijających, a używania ich tylko dla celów wieczności, jako wartości podrzędnych. Niejeden krzyż życia przypomina nam na nowo pożyteczność nauki katechizmu, ale słabość nasza wraca zawsze do wiekowych nawyków przeceniania rzeczy materialnych na szkodę spraw duchowych.

Jednakże czasy obecne mają swą specjalną wymowę. Żyjemy w powojennych warunkach, na ogół tak ciężkich, że już sam rozum nakazuje przemienić dobrowolnie gorzką rzeczywistość w prawdziwą cnotę, w tym wypadku — w umiłowanie ubóstwa!

Nakaz taki, jak wiemy, obowiązuje zakony, i one z radością wyrzekają się zbytków i własności osobistych. Ale czyż życie ogółu nie jest dziś nieraz podobne do trybu zakonów, kiedy braki powojenne doskwierają nam do żywego i każą wyrzec się nawet niezbędnych wygod do wykonywania pracy? Nasza wierna praca jest dziś prawie bohaterstwem w danych, twardych warunkach bytu. Przyznajmy tę zasługę skromnej duszy naszej!

Ale idźmy jeszcze dalej, idźmy wyżej!... Może patrzyliśmy z lekceważeniem, nieledwie z pogardą na różne przejawy ubóstwa u bliźnich? Milszym nam był widok stosunków „uregulowanych“ — bez ustawicznych niedociągnięć, jakie przynosi niedostatek!? Może roiliśmy sobie: To nas nigdy nie spotka?

Nie spotka nas i to, co cierpieli ludzie w innych krajach. Zbyt ufaliśmy własnym siłom. Jestem przekonana, że to, co nas obecnie spotyka, to kara za przecenianie doczesności! Dlaczego wciąż jeszcze upierać się przy zbytkach i tęsknić do nich? a to serwisy takie, owakie, meble wyszukane, mody zawrotne, pijaństwo i gorsze nadużycia.

Wszakże sama konieczność warunków upraszcza nam bytowanie! Dlaczego nie przyjrzeć się zmianom z powagą, bez goryczki? A nuż zrozumiemy, że możemy dobrowolnie wyrzec się

jeszcze różności? Wyszwołoczyć się duchowo od różnych urzędzeń życiowych, które wydawały się niezbędne, a których nas los obecnie pozbawił!

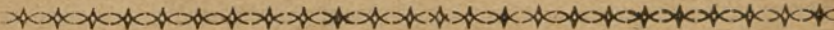
Zrządzenia Boże, a przymus stosunków powojennych mają z pewnością jakiś cel wyższy dla naszej duszy! Diabeł chce złe, a robi dobrze! Bylebyśmy tylko chcieli nieco wnikać bezstronnie, rzeczowo w dane położenie. Czy to nie widzieliśmy dostatecznie, jak walczyły się trony, dostojęństwa, a nawet dobra umysłu, z racji wojny, i zostało, ostało się tylko to, co mam w duszy: prawość, niezłomna dobra wola, wierność? Bóg i dusza! I chcielibyśmy znowu wrócić w jarzmo materii? Utyskujemy na biedę? Wstyd nam niemodnych szatek, niedopasowanych bucików, nie dość pięknie upranej bielizny czy dość gładko wyfroterowanej podłogi, czy nieeleganckiego papieru listowego?

Ach, Boże? To o takie drobnostki tylko chodzi?! A tu ludzie obok nas nie znają dosytn, i powoli zanikają! Dzieci chorują, i nie wiedzą, jak bardzo chore. Ludzie „w sile wieku“ stają się starcami od natężenia dla dnu zawodów, bo „jeden fach“ rodziny nie wyżywi! Czy nie lepiej w krótkim naszym życiu — które mnie może prędzej, niż nam się wydaje — dzielić się niegasnącym sercem z bliźnim wszystkim, co zbywa, aby mógł pozostać przy zdrowiu i wytrzymać ciężkie życie?!

Ach, tak! Mnie się wydaje, że każdy zbytek — to dziś grzech wobec rodaka. Każda nieczułość na niedolę bliźniego — grzechem. Każda nieuczynność — przestępstwem.

Vanitas vanitatum. Wszystko mija, bogactwa, stanowiska, pamiętki. Utrzyma się i przetrwa tylko to, co zbliża duszę do Stwórcy: Umiłowanie ubóstwa, miłosierdzie.

K. B.



Cena duszy

Jedną z pobudek, jakie skłoniły Krzysztofa Kolumba do poszukiwania nowych ziem, było pragnienie pozyskania Chrystusowi nowych ludów. Po jednej takiej wielkiej odkrywczej podróży, opowiadając o pięknie i bogactwach krajów dodał:

— Tak, Indie są pięknym i bogatym krajem, lecz perłą Indii jest dusza Indianina.

Róże, które nie więdną

Pod tym tytułem podaje brukselska gazeta „Le soir“ z dnia 9 października br., jako szczególny fenomen, wiadomość z Stockport (Anglia) z 7. X. 1947.

Kościół katolicki w Stockport pod wezwaniem Najśw. Panny Marii stał się miejscem istnej pielgrzymki w ostatnich miesiącach. Ludzie z daleka przychodzą podziwiać niecodzienny widok. Znajduje się tam statua Matki Boskiej półtora metra wysokości, rzeźbiona z drzewa pomarańczowego stanowiąca własność prywatną tamtejszego proboszcza O. James Turner'a, który tę statwę trzyma zwykle przez cały rok w swojej sypialni. Jedynie w miesiącu maju, kiedy według tamtejszego zwyczaju w pierwszą niedzielę mała dziewczynka, na królową maja wybrana, koronuje figurę Matki Najśw. wiankiem z świeżych róż, pozostaje aż do opadnięcia róż w kościele, — co zwykle trwa 2—3 tygodni. Po tym okresie statua zajmuje swoje miejsce z powrotem w sypialni O. Turner'a. W tym jednak roku od 4 maja, kiedy malutka 7-letnia Pauline Byrne, wybrana w tym roku na królową maja ukoronowała statwę przepiękną koroną z żółtych róż, do dziś dnia róże zachowały swą świeżość i piękność i ani nie więdną, ani nie opadają.

Ojciec James Turner oświadczył: „Nie-do mnie należy mówić o cudzie, lecz ten jest ponad pojęcie prawa natury, przekreśla on wszelkie rachuby. Róże są doskonałe w swej świeżości, bardzo piękne, jedynie troszeczkę się zamknęły“. Róże były od tamtejszego ogrodnika kupione i w wianeczek uwite. Nie były ani dotknięte, ani skropione wodą, a od 5 miesięcy trwają w swej świeżości. Otrzymuję niezliczone listy, powiada dalej O. Turner, aby wysłać pobożnym osobom bodaj jeden listeczek z róż, lecz ja postanowiłem nie ruszyć ich, dopóki trwają.

Z dnia 10. X. donosi „Le soir“, iż według wiadomości otrzymanych z Stockport, O. James Turner zdecydował zwrócić się do Watykanu w sprawie cudu nie więdnących róż, w koronie, którą figura Matki Najśw. w maju br. została uwieńczona i które dotąd trzymają się świeżo.

Irena Bechowska

„Odbudowa kościołów warszawskich dokonać się może i powinna ofiarą i rękami całego polskiego ludu“.
Kardynał August Hlond

Oliary prosimy nadsyłać: Biuro Rady Prymasowskiej
Warszawa (Roma) Nowogrodzka 49

POWRÓT

Gwałtownym ruchem ręki rozewała kopertę. Szybko przebiegła oczyma małą kartkę usłaną niedbale napisanymi literami i wybuchła nagłe niepomahowanym szlochem.

— Porzucił mnie po ośmiu latach pożycia małżeńskiego — przez trzy przedzieraały się słowa nabrzmiałe bólem i żalostí. — Porzucił mnie z czworgiem małych dzieci na pastwę losu, a on sam... — wzięła kartkę do ręki i jeszcze raz zaczęła czytać.

Zofio!

Po głębszym namyśle doszedłem do wniosku, że nie zdołasz na przyszłość, jak i obecnie nie zdołałaś, zaspokoić moich estetycznych i kulturalnych potrzeb. Znalazłszy pokrewną mojej duszy istotę, udaję się z nią w swoją stronę. Zostawiam ci zupełną swobodę dysponowania się swoją osobą.

Andrzej

— Nie zdołałam zaspokoić jego potrzeb estetycznych? — zapytywała siebie. — Dziewięć lat temu jako słuchacz literatury na uniwersytecie rozumieli się. Jakże ją zapewniał, że bez niej żyć nie może, że dla niej by wystawił się na największe męki. Pamięta te ciche, wiośniane, oświecone blaskiem księżycy wieczory spędzone z kochanym Jędrkiem.

Raz on, raz ona deklamowali z całym uczuciem ulubione wiersze, czy to Juliusza, czy Adama, czy nad wszystkich poetów umiłowanego Norwida. Może właśnie jednakowy podziw i zachwyt dla tej zagadkowej, a zarazem subtelnej a nade wszystko pociągającej poezji Cypriana, sprowadził zbliżenie do siebie tych dwoje dusz.

Pobrali się. Za rok przyszło na świat pierwsze ich dziecko. Ich dziecko! Ile radości, ile uniesień mieli oboje z nadobnej córeczki. W następnym roku zawitał syn. Oficerem będzie — powiadał Andrzej na wi-

dok malca z odwagą kopiącego pie-luszki.

Jeszcze dwoje dzieci zesłał im Bóg. Ona poświęciła się cała ich wychowaniu. Zapomniała o wabiącej poezji, o czarujących wzlotach geniuszów pióra, a zaczęła żyć prozą dnia codziennego, dnia pracy i upału południa. Dzieci rosły zdrowo i krzepko. Mąż tymczasem nie poszedł w jej ślady. Wprawdzie kochał dzieci, ale one nie były zdolne rozprawić z nim i wspólnie zażywać dreszczu podniecenia wywołanego pięknem romantycznej poezji. Z żoną zapracowaną zajęciami domowymi, z zajmującą się tak pospolitymi zajęciami jak gotowanie, pranie i szycie, nie mógł jak dawniej gubić się w cudnych krainach fantazji lub płaszc w utopijnym, ziemskim raju. Z drugiej strony, ta piękna, tak pociągająca Zosia, za której filuternym uśmiechem, cały kurs przepadał, dziś straciła wiośniane, delikatne rysy oblicza, aby ustąpić miejsca zatroskanej, poważnej twarzy matki. Zaczął Andrzej szukać nowego ideału, nową wiośniejszą szaty. I dziś... dziś porzucił wierną towarzyszkę życia, żonę, aby z nowym przedmiotem swej mięgotliwej miłości śnić o szczęściu. Co go może obchodzić biedna Zofia z dziećmi, co go może przejmować rozpacz i lzy wiernej żony, co go może zajmować przyszły ich los, kiedy on jest zadowolony?

Czyżby zapomniał, czy nie rozumiął wiersza Norwida, który tak lubiał powtarzać:

O — ciernie deptać znośniej i z ochotą
Na dzied iść kły;

Niż błoto deptać, ile z łez to błoto
A z westchnień mgły...

— Mamusiu! — wyrwał ją z zadumania głos córeczki. O co mamusia płacze?

— Nic, Marysiu, nic. Już nie płaczę. Tylko widzisz, tatuś wyjechał

w daleką, niebezpieczną podróż i trochę obawiam się o niego.

— A wnet wróci?

— Może za tydzień, za dwa, może za miesiąc... Wiesz co, dziecko drogie, pomódlmy się do Bozi o szczęśliwy powrót tatusia...

Do willi było już prawie wszystko przygotowane. Czekano tylko na zaśnięcie złotej gwiazdki na ciemnym niebie. Pani Zofia usiadła w salonie, aby trochę odpocząć. Marysia, kochana córeczka kończyła smażyć karpia, a bracia jej z krzykiem ubierali drzewko w przyległym pokoju.

— Staszek, gdzie powiesiłeś tę bańkę, w samym kącie. Nikt ją nie zobaczy.

— Co ty się na tym znasz. Właśnie tu ma być. Światło elektryczne będzie się na niej załamowało i będzie...

— Fige. Ty się szybciej załamiesz...

— Nie kłócić się choć dziś — groził ich najstarszy brat.

Pani Zofia uśmiechnęła się. Przecież to jej cała pociecha i chluba te dzieci. Po odejściu męża, sama, własną pracą i przemyślnością utrzymała je. — A może jednak wróci Andrzej? — zapytywała siebie. Co by to była za radość. Po ośmiu latach niewidzenia — wspólna z nim wigilia. O Dziecię Jezus wysłuchaj próśb moich. Przecież dziś nic nie odmawiasz.

Wspólna wigilia... Łamante się o płatkami...

Klejące się od dłuższego czasu oczy, raptownie się zamknęły, a pomarszczona twarz opadła na piersi. Zasnęła.

Obudziło ją delikatne szarpnięcie za rękaw. Nad sobą ujrziała wesołą twarz córki.

— Mamusiu, jakis pan przyszedł i chciał się z tobą widzieć.

— Dobrze, wprowadź go tu.

Na progu stanął wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna. Zapanowało

milczenie przerywane tylko przyspieszonym oddechem wzruszonych osób. Po chwili przystąpił mężczyzna do pani Zofii, schylił się po jej rękę i z szacunkiem złożył na dłoni pocałunek.

— Zofio, przebaczasz mi?

— Andrzej. Ty się pytasz?

Długo trwali w miłosnym uścisku. W oczach ich błyskały perłowe, radosne łzy.

Po chwili uniesień zasiedli na kanapie.

— Zofio, jak się mają dzieci, co one myślą o swoim ojcu.

— Nie bój się. Myślą oni jak i są siedzi, żeś ty na wojnę poszedł, a teraz, że wróciłeś z Anglii.

— No, wiele się nie pomylili, ale jakże wdzięczny jestem, żeś uszanowała moją pamięć. A teraz ty opowiedz krótko, jak sobie dawałaś radę i to z dziećmi?

— Bardzo prosto. Do wojny żyłam z oszczędzonych pieniędzy. Za okupacji zajęłam się... handlem. Jeździłam co tydzień w miechowskie, lub do Przeworska, stamtąd przywoziłam słoninę, wędliny i to sprzedawałam. Gdy zebrałam maleńki kapitałik, założyłam sklepik spożywczy, z którego do dziś się utrzymuję. Ale co tam ja. A gdzie ty byłeś i co pcrabiałeś?

— Ja gdzie byłem? Po opuszczeniu ciebie udałem się z żłudą piękności w jej rodzinne strony. Wkrótce poznałem bezwartościowość, ba — podłość mojego czynu. Możebym wrócił do ciebie za miesiąc, najwyżej za dwa. Niestety, wybuchła wojna. Szalona, romantyczna miłość ofiarny, miłość, która nie liczy się z ofiarą, kazała umrzeć we mnie Gustawowi a narodzić się Konradem i to tym, który chciał odpowiadać za milion. Chwyciłem za broń przeciw brutalnemu wrogowi. Ostatnie naboje wystrzeliłem w bohatersko broniącej się Warszawie. Oddałem się całej pracy konspiracyjnej. W 1942 roku w czasie sławnych „lapanek“, stałem się łupem jednego z tych bar-

barzyńskich polowań na człowieka. Znaleźli przy mnie tajną gazetkę. Na Pawiaku przesiedziałem miesiąc ciągle przesłuchiwany i torturowany. Do tych fizycznych cierpień, przybyło i cierpienie moralne. Wyrzuty za podły mój czyn wobec ciebie nie dawały mi spać, nawet odwozili moją uwagę od razów zadawanych przez Niemców. Spodziewałem się lada chwila śmierci, a ja tak pragnąłem cię widzieć choć raz jeszcze w życiu, aby cię przeprosić. Chciałem ci zadośćuczynić, a nie widziałem do tego sposobu.

W takim stanie zastał mnie ksiądz więzień, aresztowany jako zakładnik. Niezwykła dobroć malująca się na jego twarzy, zachęciły mnie do zwierzania się jemu z mego położenia. Wysłuchał cierpliwie. Nie odrzucił mnie od siebie, ale przeciwnie, długo tłumaczył mi o miłosierdziu Bożym, o łaskawości Chrystusa, który przyszedł „szukać co było zginęło“. Zachęcał do podjęcia się obecnych cierpień i ofiarowania ich Bogu za Polskę i ciebie kochana Zosiu. „Pamiętaj tylko — ostrzegał mnie — jak Bóg pozwoli wrócić ci na wolność, wracaj na swój życiowy posterunek, który oparty jest na twej rodzinie“. Nim zdołałem wypełnić jego rady, czekała mnie ciężka, długa droga usłana bolesnymi cierniami. Wkrótce doniesiono mi, że zostałem skazany na ciężkie roboty do

obożu w Oświęcimiu. Wiesz sama, jakie wrażenie czyni samo słowo „Oświęcim“. Zaryzykowałem ucieczkę z pociągu. Udało się.

Po licznych przygodach znalazłem się w wojsku Polskim w Afryce.

Kampania włoska, długie oczekiwanie na wyjaśnienie sytuacji politycznej — oto dalsze moje koleje. Starłem się wrócić do ciebie na święta...

— Mamuś — przez otwarte drzwi wychyliła się główka najmłodszego synka, — gwiazdkę już widać.

— Zapomniałam ci z tego wszystkiego — wróciła się do męża pani Zofia — pokazać nasze dzieci. Dzieci chodźcie tu! Oto tatuś wasz wrócił z wojny. Przywitajcie się z nim.

— Z wojny wrócił? — dziwował się benjaminek. — A gdzie ma szablę?

Wkrótce stanęli wszyscy przy stole wigilijnym.

Pani Zofia przystąpiła do męża z opłatkiem.

— Aby szczęście sprowadzone przez Nowonarodzone Dziecię Jezus było trwałe aż do śmierci.

— Mojej i twojej — odparł.

Następnie przystąpiła do ojca Marysia:

— A ja życzę, aby tatuś już nigdy więcej nie był zmuszony podróżować...

M. K.



Do nabycia w Administracji „Głosu Karmelu”

DROGA BETLEJEMSKA

nabożeństwo do Dzieciątka Jezus

Stron 80



Cena 25 zł.

Jak wyrażam swe nabożeństwo do św. Józefa

W nr. wrześniowym w dziale „Głosy czytelników“ A. N. z Poznania prosi czcicieli św. Józefa, aby podali, w jaki sposób wyrażają swe nabożeństwo do św. Józefa. Ma to być piękny wianek uwity ku Jego czci.

Zanim temu życzeniu uczynię zadość, stwierdzam, że nie mam słów na wyrażenie wdzięczności św. Józefowi za niezliczone łaski. Milczałam dotąd tylko dlatego, że na razie jeszcze z powodu ciężkich warunków materialnych publicznego podziękowania nie mogę połączyć z ofiarą pieniężną. Biorę wybitny udział w ogólnym zubożeniu. Czy dlatego mam milczeć?

Dziękuję i proszę codziennie, nawet po kilka razy na dzień św. Józefa.

1. Codziennie 3 razy odmawiam: Chwała na wieki Trójcy Przenajśw. za wszystkie łaski udzielone Najśw. Marii Pannie i św. Józefowi. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. Amen.

2. Podczas okupacji ośmieliłam się nazwać św. Józefa Opiekunem narodów podbitych, a zwłaszcza narodu polskiego, prosząc Go o ratunek.

3. Teraz proszę św. Józefa i Patronów polskich o łaskę dotrzymania ślubów jasnogórskich, o wykonanie zawartych w nich przyrzeczeń.

4. Proszę łaskawe Niebo za pośrednictwem św. Józefa o wyższe powołania: kapłańskie, zakonne, misyjne, a przede wszystkim o powołania panięńskie w świecie. Dziewiczy Opiekun Najśw. Dzieciny i Jego Matki Najśw. nie był kapłanem, ani misjonarzem, ani zakonnikiem, lecz dziewiczą jednostką w świecie. Był tak całkowicie z Bogiem zespolony, że obok Matki Najśw. swą misję życia spełnił najdoskonalej z ludzi. Odznaczał się cichością, czystością i pokorą oraz pracowitością. Oby te cnoty stały się zaletami wszystkich ludzi.

5. *Opiece św. Józefa polecam wszystkich i wszystko i często wspominań słowa Wielkiej św. Teresy hiszpańskiej: — „Teresa i talar to nic, ale Teresa, talar i św. Józef — to wszystko!” Z Jego pomocą ta wielka Święta zreformowała dwa zakony karmelitańskie, pobudowała wiele klasztorów, z Jego pomocą może się ludzkość odrodzić, a zwłaszcza świat męski poprzez cichość, czystość i pokorę wyrzec się wojen okrutnych, zawiści, niemoralności, używania przemocy i pijaństwa.*

6. *Proszę św. Józefa o szczęśliwą śmierć dla siebie i dla drogich mi osób. Nie poprzestaję, choć w utomny sposób, szerzyć czci św. Józefa wśród dzieci, młodzieży i starszych. Ulubioną moją pieśnią jest:*

*Szczęśliwy, kto sobie Patrona
Józefa ma za Opiekuna,
Niechaj się niczego nie boi,
Gdy święty Józef przy nim stoi,
Nie zginie!*

*Czesława Wolniewiczówna
Poznań — Środa.*

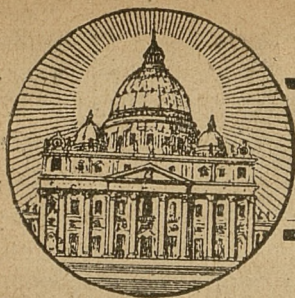


O. Bernard od Matki Bożej k b. ŚWIAT KOŁĘD

str. 56 — Cena 70 zł — Kraków, Rakowicka 18 — 1939

Autor w dwunastu rozdziałach z właściwym sobie umiłowaniem piękną wtajemnicza nas i zapoznaje z światem kołęd i pastorałek.

Książka wydana bardzo starannie, może służyć jako miły podarunek świąteczny.



ZYCIE KATOLICKIE

RZYM—WATYKAN

* Dnia 24. X. br. zmarł w Rzymie kard. Salotti, prefekt Kongregacji Obrzędów i bp Palestryny. Ur. w 1870 r. ukończył świetnie studia i oddał się pracy naukowej. Zostały po nim 24 dzieła. Przez 30 lat pracował w rzymskich kongregacjach; brał udział w 100 procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.

* Radio watykańskie podało w dniu 4. XI. br., że przełożoną generalną Sodalitacji św. Piotra Klawera została wybrana M. Waleria Bielakówna. Zadaniem młodego zgromadzenia, założonego przez M. Teresę Ledóchowską jest niesienie pomocy misjom i upowszechnienie myśli misyjnej.

* Pierwszy minister pełnomocny Egiptu przy Stolicy Apostolskiej M. T. Omari Bey złożył papieżowi listy uwierzytelniające. Przy tej okazji papież wyraził m. in. współczucie dla narodu egipskiego, nawiedzzonego epidemią cholery.

* Do Syrii udał się niedawno poseł watykański Mgr Giovanni Marina, celem ułożenia wspólnych warunków wymiany misji dyplomatycznej.

* Godna przytoczenia jest odpowiedź „Osservatore Romano“ na zarzuty pastora anglikańskiego dra Garbett, oskarżającego Watykan o współudział w podziale świata na dwa bloki: „Nikt poczytalny

nie może składać na katolików i Watykan odpowiedzialności za powstanie dwóch bloków ideologicznych i politycznych. Celem Kościoła jest znalezienie najlepszego sposobu rozładowania dusz i sił, aby nastawić je na służbę pokoju. Gdyby protestancki „arcybiskup“ Yorku uważnie czytał gazety, wiedziałby, że latem Watykan był atakowany za służeńie propagandzie rosyjskiej, w związku ze znaną wypowiedzią „Osservatore“ przeciw podziałowi świata na dwa bloki. Nie jest winą katolicyzmu, że utożsamia się katolików z opozycją... Ani katolicy, ani Watykan nie utożsamiają, jak to czyni dr Garbett, Rosji z komunizmem. Reakcja zaś przeciw komunizmowi jest raczej natury moralnej i religijnej niż politycznej“.

* Według agencji Reutersa spodziewane jest zwołanie konsystorza papieskiego, celem mianowania ośmiu nowych kardynałów.

* Stolica Apostolska przygotowuje wydanie nowego atlasu misyjnego. Będzie on zawierał 42 barwne tablice z uwidocznieniem granic poszczególnych placówek misyjnych oraz siedzib przełożonych.

* Dzięki staraniom i hojności Ojca św. Piusa XII 856000 dzieci miało możność spędzić wakacje na obozach w górach lub nad morzem.

* Papieski Instytut Studiów Wschodnich obchodzi w bieżącym

roku 30-lecie swego istnienia. Studium w Instytucie jest dostępne nie tylko dla katolików, ale również dla innych wyznań. Instytut pozostaje pod kierownictwem Towarzystwa Jezusowego.

POLSKA

Dnia 9. XI odbyło się we Wrocławiu przy kościele OO. Karmelitów Bosych uroczyste poświęcenie kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej przy udziale JE. Ks. Admin. Ap. Milika, licznego duchowieństwa i tłumów wiernych. Szczegóły uroczystości związanych z poświęceniem, podamy w następnym numerze.

* Na Ziemiach Odzyskanych rozwija działalność apostołską, wiele nowszych zgromadzeń zakonnych. Jednym z nich jest „Zgromadzenie Najśw. Serca Jezusa i Marii”. Zostało założone we Francji w 1800 r., przez ks. Coudrin. Pierwszy Polak w tym zgromadzeniu O. B. Wartalewicz zginął z rąk gestapo. W roku bież. dwaj ojcowie Zgromadzenia przejęli dom i kościół w Sokołowie.

* W Gdyni buduje się drugi kościół, gdyż dotychczasowy okazał się za szczupły, by pomieścić ludność coraz bardziej rozrastającego się miasta.

* Jednym z najgorliwszych czcicieli błog. Bronisławy jest ks. Antoni Gonet, wicepostulator do sprawy Jej kanonizacji, Polak, który przed 36 laty wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Bawiąc we wrześniu w Polsce, uskarżał się ks. Gonet na zbyt małe zainteresowanie się polskiego społeczeństwa kultem błog. Bronisławy. Cześć Jej wśród naszych emigrantów i amerykańskich katolików jest daleko większa.

* Spółdzielnia Budowlano-Mieszkańcowa „Strzecha” ufundowała pomnik Serca Jezusowego w Poznaniu, zniszczony przez okupanta.

EUROPA

* W Czechach rozwijają się bez przeszkód organizacje katolickie, wydając pokazną liczbę swoich organów prasowych. Również młodzież katolicka ma swoje pisma, utrzymane na wysokim poziomie literackim.

* Szef sztabu generalnego Czechosłowacji gen. Boeck odznaczył 50 kapłanów krzyżami wojennymi, za pracę w ruchu oporu przeciwko hitleryzmowi.

* Niedawno przybył do Moskwy drugi ksiądz katolicki, ks. Jan Thomas, augustynianin, i objął funkcję proboszcza przy jednym kościele katolickim w stolicy Rosji.

* Schizmatyczny biskup Paweł Meletiew z Brińska przeszedł wraz z siostrą na łono Kościoła katolickiego.

* Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Holandii został mianowany przez ks. kard. Prymasa Polski O. Efrema z zakonu kapucynów. O. Efrema zajmował się dotychczas duszpasterstwem objazdowym wśród naszych rodaków we Francji.

* Rektorem zaś Polskiej Misji Katolickiej we Francji został mianowany ks. Kazimierz Kwaśny, dotychczasowy dziekan duszpasterstwa polskiego we Wschodniej Francji.

* Duże zainteresowanie wywołało we Francji wszczęcie sprawy beatyfikacji 110 dzieci zamordowanych podczas Rewolucji Francuskiej (1794), w Lac-sur-Boulogne. Kilkumiesięczne te dzieci zostały wymordowane w jednym z kościołów Matki Boskiej.

* We Francji poczyna wychodzić nowa encyklopedia współczesna pt.: „Katolicyzm dziś, wczoraj i jutro”. Będzie obejmować 7 tomów w 28 zeszytach, każdy po 192 strony. Encyklopedia ta „ma

dać dokładne pojęcie katolicyzmu z różnymi zagadnieniami, które wzbudził w przeszłości, a które odnawiają się we współczesności, oczekując tych, które przyniesie przyszłość“.

* Węgry nawiązują na powrót stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Posłem przy Watykanie został zamianowany prof. dr Józef Cavallier.

* Dn. 19. X. zakończył się w stolicy Węgier narodowy Kongres mariański. Godnym uwagi jest oświadczenie głównego mówcy w czasie manifestacji religijnej robotników: „Jesteśmy wierni Kościołowi i Ojczyźnie“. Organizacje katolickie Węgier postanowiły utworzyć uniwersytet katolicki i dziennik katolicki.

* Tegoż dnia, 19. X., odbył się w Anglii pierwszy kongres chrześcijańskich związków zawodowych, a w Brukseli zjazd delegatów Chrześc. Związków Zawod. Belgii.

* Według doniesień londyńskiego tygodnika katolickiego „Życie“ sp. ks. Konstanty Michalski cieszy się wielkim uznaniem wśród filozofów angielskich. Autorytet jego niezawodnie bardziej by jeszcze wzrósł, gdyby uprzystępniono dorobek zmarłego w zbiorowym wydaniu po angielsku.

* Najmniejszy kościół na świecie, to wysoka na 7 stóp skrzynia, znajdująca się obecnie w irlandzkiej wsi Moneen C. Clare. W czasie prześladowania katolików w Irlandii, gdy nie można było wystawić kościoła, ks. Meehan przez 6 lat odprawiał Mszę św. w tej skrzyni, a parafianie stojąc wokół, uczestniczyli w nabożeństwie.

* W Bawarii rozgorzała walka o szkołę między partią chrześcijańsko-społeczną, a partią socjalno-demokratyczną. Partia chrześcijańska przedstawiła władzy okupacyjnej projekt ustawy szkol-

nej opartej o zasadę szkoły wyznaniowej. Partia ta sprzeciwia się również koedukacji, przynajmniej od 10 r. życia. Socjaliści natomiast chcą szkół międzywyznaniowych z nauką religii i oświadczają się za koedukację.

INNE KRAJE

* Polacy, mieszkający przez 3 lata w Ghazir (Liban) przed wyjazdem do Polski wmurowali w kościele OO. Jezuitów tablicę pamiątkową z napisem: „1944—1947, dziękując Bogu za opiekę a Libanowi za gościnność; w drodze do Ojczyzny, wygnancy Polacy“. Napis sporządzony został w trzech językach: polskim, francuskim i arabskim. 15 sierpnia nastąpiło aroczyste poświęcenie tablicy.

* Według danych jednego z amerykańskich pism katolickich, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej podzielone są na 22 archidiecezje i 98 diecezji. Posiadają 4 kardynałów, 19 arcybiskupów i 169 biskupów. Katolików jest w Stanach Zjedn. 25,268.000, w tym 80.000 nowonawróconych.

* Z początk. października obradował w Nowym Orleanie XXXIII Krajowy Kongres „dzieł miłosierdzia“. Braли w nim udział przedstawiciele 250 różnych instytucji charytatywnych ze Stanów Zjedn. Kongres zakończył się rezolucją o natchmianistaw pomocy ludności europejskiej, zagrożonej nędzą.

* W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie daje się zauważyć wzrost zainteresowania źródłami Teologii. Dowodem tego rozpoczęte w Nowym Jorku wydawnictwo dzieł Ojców Kościoła, które ma objąć 60 tomów.

* Wielkim powodzeniem cieszą się wśród Eskimosów rekolekcje zamknięte, wprowadzone od 1945 r. Większość uczestników stanowią mężczyźni między 20 a 30 rokiem życia.

* W chwili obecnej Chiny posiadają trzy uniwersytety katolickie: w Szaughaju, Pekinie i Tien-sinie.

* Stan misji katolickich przedstawia się w obecnej chwili następująco: W pracy misyjnej czynnych jest 52 827 osób rasy białej.

W tym: 14 825 księży, 7017 braci zakonnych, 30 935 sióstr. Z ras kolorowych czynnych jest na misjach: 6242 księży tubyleców, 3674 braci tubyleców i 25 790 sióstr. Nie wlicza się w to osób świeckich, współpracujących z misjami, np. katechistów, lekarzy itp.

W każdej wielkiej ludzkiej myśli bije serce.

O. Prohaszka

Z Chrystusem Jezusem

Rozważania ks. arcbpa Teodorowicza.

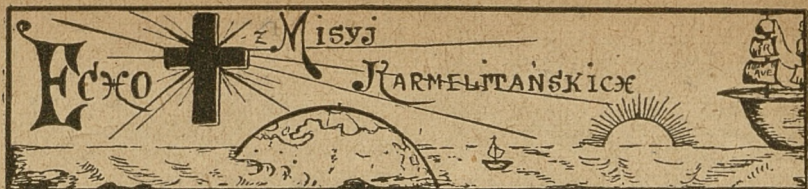
Wyd. „Bibliotheca Carmelitana“ t. XXIII — Kraków, Rakowicka 18.

Medytacje zawarte w zbiorze „Z Chrystusem Jezusem“ powstały w różnych epokach życia dostojnego Autora. Rozważania na tle ostatniej mowy Zbawiciela sięgają czasu 1915—1917 r., inne napisał Arcypasterz w ostatnich trzech latach życia. Tak jedne jak i drugie były jego osobistymi rozważaniami, przy których nieraz używał pióra. Medytacje te w swej wielkiej łaskawości pozwolił przepisać SS. Zmartwychwstania Pańskiego, które strzegły je jak relikwii.

Medytacje te zrywają z wszelkim szablonem. Bardzo często się zdarza, że najbogatsze myśli przytłacza skostniały schemat, czyniąc z nich nie modlitwę a filozofowanie. Taki schemat konieczny dla początkujących i dusz pewnego typu, dla innych staje się męczarnią, więzami krępującymi wlot ich do Boga. I właśnie te dusze znajdują w medytacjach Arcypasterza usprawiedliwienie siebie i zachętę, by jak On spocząć u stóp „Chrystusa, który był Jego życiem“. Trzymać się u tych stóp, kochać i milczeć, milczeć i kochać“, poić się miłością Zbawiciela, wejść z Nim w taki kontakt, gdy On niejako „obsługuje“ duszę Sobie oddaną i pobudza do „dialogu z Sobą“, kontentując się jej unicestwieniem. „Przeobrażenie duszy w Jezusa dzięki miłości i modlitwie“ — to cel, jaki przyświecał Arcybiskupowi w Jego życiu osobistym i kierownictwie duchowym.

Cieszyć się należy, że te złote myśli, te prawdziwie: „novissima verba“ polskiego wielkiego mistyka nie zginęły i staną się pokarmem duszom stęsknionym. Całą wartość medytacji podkreślił w przedmowie ks. prałat Zychliński. My zaś wyrażamy wdzięczność W. OO. Karmelitom, że nie szczędzili trudów w wydaniu tej książeczki.

S. B. Żulińska



Misje karmelitańskie w cyfrach

(statystyka z r. 1946)

Dla wypełnienia ogólnego obrazu Misyj karmelitańskich, jaki podaliśmy w ostatnich dwóch zeszytach „Pod opieką św. Józefa“ zaznając czytelników z nowymi placówkami, podajemy tutaj stan liczebny naszych misji, z których historią mieli sposobność zapoznać się czytelnicy przedwojennego „Głosu Karmelu“.

INDIE

<i>Biskupi</i>	2
<i>Misjonarze Karmel. Bos. I Zak.</i>	70
Belgowie	18
Włosi	7
Hiszpanie	44
Polacy	1
<i>Karmelici Bos. I Zak. (W domach obserwacji)</i>	75
Europejczycy	8
Indianie (Hindusi)	27
Ojcowie	36
Chińczyk	1
Studenci klerycy	12
Nowicjusze	6
Donaci	21
<i>Karmelitanki Bose II Zakonu</i>	151
<i>Terejzarze Kar. obrz. syryjskiego</i>	420
Ojcowie	278
Klerycy	67
Donaci	75
<i>Terejzarze Kar. ob. łacińskiego</i>	55
Ojcowie	34
Klerycy	11
Donaci	10

<i>Siostry Karmelitanki II Zakonu obrz. łacińskiego</i>	774
Mangalore	482
Ernakulam	142
Trivandrum	150
<i>Siostry Karmelitanki III Zakonu obrz. syryjskiego</i>	1207
Ernakulam	453
Chaganachery	356
Trichur	408

Prawdziwe to wojsko Matki Najświętszej uprawia wspaniałą działalność apostolską. Obejmuje ono następujące prace: Dzieło nawracania, prowadzenie domów dla sierót, ochronek, szkół elementarnych i średnich, szkół rzemieślniczych, katechumenatów i szpitali.

Aby podtrzymać tę działalność, Karmelici bosci (I Zakon) i Karmelitanki (II Zakon) prowadzą regularne życie klasztorne.

Semiprowincja Malabarska

Dnia 3 kwietnia 1947 r. na Kapitułe Generalnej została utworzona kanonicznie semiprowincja Malabarska (Hindustan). Po latach niestrudzonej pracy młoda semiprowincja liczy 4 klasztory, w tym 2 przeoraty, 1 wikariat i 1 rezydencję, z 25 ojcami, 12 klerykami, 1 nowicjuszem, 22 braćmi donata-

mi. W celu wzbudzenia powołań tubyleczych założono kolegium aspirantów, liczące obecnie 45 wychowanków. Od nowej semiprowincji należy się spodziewać obfitych plonów nawróceń w niezmiernym kraju Indii.

*Seminarium Apostolskie św. Józefa
w Alwaye (Indie)*

Sem. Apost. w Alwaye zależne jest od Św. Kongregacji dla spraw Kościoła Wschodniego, która opiekę nad nimi powierzyła Ojcom hiszpańskiej prowincji Nawarry. Ojcowie pracują nad wykształceniem kleru tubyleczego. Ogólna liczba kleryków wynosi 158, z tego na filozofii 78, na teologii 80. Ojcowie w liczbie 12 wykładają filozofię i teologię. Wspomaga ich 10 księży tubyleców, którzy nauczają języków. Profesorzy ci podtrzymują nadal chwalebny tradycję tego seminarium, które już wielu uczonych wydało narodowi hinduskiemu.

IRAK

Stan obecny:

Bagdad: Parafia 4 ojców
" Ochronka 3 ojców
Basrah: Parafia, 2 ojców i 2 braci
Abbadan: Parafia 1 ojciec.

Działalność aktualna:

Bagdad:

- a) Konwent główny obejmujący:
Kościół katedralny (Parafia)
Szkołę św. Józefa (260 uczniów — 6 klas elem.)
- b) Ochronka-przytułek dla sierót obejmujący:
Kościół św. Teresy od Dz. J.
Ochronkę (35 sierót i niewi-
domych)
Szkoła el-Nashia (130 uczniów
— 4 klasy elem.)

Basran: Dwie rezydencje:

- a) Parafia łacińska
- b) Kaplica d'Ashar

Asbadan: Rezydencja parafialna.

Oprócz tego nasi misjonarze obsługują: 4 zgromadzenia zakonne w Bagdadzie i 1 w Basrah.

WYSZŁO Z DRUKU:

OFFICIUM PARVUM O Najświętszej Marii Pannie
— łacińsko-polskie —

Dostosowane do użytku Zgromadzeń Zakonnych.

Zamówienia kierować do Administracji Wydawnictwa.

W Administracji Wydawnictwa OO. Karmelitów Bosych, Kraków
Rakowicka 18 do nabycia

KALENDARZ »GŁOSU KARMELU«

— Stron 128 —

na rok 1948

Cena wraz z przesyłką 140 zł.

Nowenna ku czci Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask. — Modlitwy odpustowe i pieśni maryjne. — Niepokalanów 1947 r. Nakładem Milicji Niepokalanej. Stron 128.

Zgromadzono tu wiele modlitw największych Czcicieli Niepokalanej Dziewicy, a duch O. Maksymiliana Kolbego, twórcy Niepokalanowa, kładzie swe wyraźne zaamię na pracy bezimiennego Autora niniejszej książeczki, wciąż bowiem spotykamy się tu z gorącymi słowami tego żarliwego sługi Marii.

Załączenie informacji o Milicji Niepokalanej, o Cudownym Medaliku, podanie wreszcie sposobu modlitwy różańcowej, oraz zamieszczenie pieśni maryjnych, byłoby dobrym, bo praktycznym zamknięciem książeczki, gdyby nie to, że przeoczono Szkaplerz św., ten wielki, a tak starożytny sposób oddawania czci Marii.

O. Romuald Kostecki O. P.: Świętość Najświętszej Marii Panny, str. 48. wydanie drugie poprawione, — Verbum — Księgarnia „Jedność”. Kielce — 1947.

Ks. Czesław Falkowski: Siostra Nulla — Służebnica Krzyża, str. 30, — Verbum — Księgarnia „Jedność”. Kielce — 1947.

Już wyszedł z druku

KALENDARZ ZIEM ODZYSKANYCH

na rok 1948.

Nakładem Niższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wlkp.

Kalendarz jest zbiorem wiadomości historycznych i aktualnych o naszych ziemiach zachodnich. Grono pisarzy i publicystów katolickich omówiło w nim historię naszych średniowiecznych biskupstw na tych terenach, najnowsze osiągnięcia Kościoła w pracy ściśle duszpasterskiej, narodowej i społecznej itp. W kalendarzu tym czytelnik znajdzie krótki szkic biograficzny Ks. Dra B. Domańskiego. Harcerzy zaciekawi barwnie ujęty problem „Idealy etyczne w harcerstwie polskim”. Wypowiedzi Papieża i Prymasa Polski na tematy religijno-narodowe w naszej Ojczyźnie wykreślają nam jasne drogi na przyszłość. Kalendarz ten powinien się znaleźć w każdej polskiej rodzinie. Cena wynosi 100 zł. Nabyć można w Księgarni św. Antoniego w Gorzowie, ul. Łokietka 26.



Podziękowania

Składam gorące podziękowanie św. Józefowi za opiekę na wygnaniu i za szczęśliwy powrót do ojczyzny.

Niegodna N.N.

————:o:————

Św. Józefowi za uratowanie życia oraz wyjście z ciężkich przeżyć składam na tym miejscu gorące podziękowanie.

J. S.

————:o:————

Św. Józefowi dziękuję za łaskę odebraną i proszę o dalszą opiekę.
Kraków.

Anastazja Drapichówna

————:o:————

Składam serdeczne podziękowanie Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. oraz św. Józefowi za wybawienie mnie z wielkiego utrapienia i proszę Ich o dalszą opiekę.

Krzeszowice.

M. K.

————:o:————

Składamy publiczne podziękowanie Najśw. Sercu P. Jezusa, M. Bożej Bolesnej, św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Teresie od Dziec. Jezus za szczęśliwy powrót trzech synów.

Imielin.

Rodzina Kosmów

————:o:————

Składam gorące podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za ocalenie w czasie powstania warszawskiego.

Otwock, 20. VIII. 1947.

Bronisław Oleszek

————:o:————

Matce Najśw. i św. Teresie od Dziec. Jezus dziękuję za przedziwną opiekę w czasie 6-letniego pobytu w Kazachstanie; czcigodnemu zaś ojcu św. Teresy, panu Martin, składam serdeczne podziękowanie za przydział mieszkania, a zarazem proszę o dalszą opiekę.

Sopot.

Maria Fábry

————:o:————

Dziękuję z całego serca Najśw. M. P., św. Józefowi i św. Teresie za szczęśliwe zakończenie procesu.

Mikulczyce 23. VIII. 47.

Wiktoria Słodczyk

————:o:————

Składam gorące podziękowanie Najśw. M. P., św. Józefowi, Matce Teresie Marchockiej za wyzdrowienie z ciężkiej choroby na nogę.

Mikulczyce 23. VIII. 47.

Augustyna Polczyk

————:o:————

W dzień Matki Przenajświętszej, 8 września, otrzymałam wielką łaskę, za którą serdecznie dziękuję.

Halina Kamieniecka

————:o:————

Składam publiczne podziękowanie św. Tereni od Dzieciątka Jezus i św. Józefowi za odebrane łaski i proszę o dalsze.

Imielin.

Siostra z III Zak.



**Na stypendium św. Teresy od Dziec. Jezus i Sługi Bożego
O. Rafała Kalinowskiego złożyli:**

M. Rogoszevska, Minkowskie 2.000 zł. — Wanda Swaryczewska, Nowy Sącz 100 zł. — Teresa Gwiazdkówna, Kraków 1.000 zł. — Student z Chropaczowa 300 zł. — III Zakon Karm., Chropaczów 200 zł. — Irena Skrzypcówna 1000 zł. III Zakon Karm., Kraków 26700 zł. — M. Rogoszevska, Minkowskie 2000 zł. III Zakon Karm., Kraków 3000 zł. — Anna Czarnecka, Łódź 200 zł. — Z. Olkowska, Łódź 150 zł. — N. N. 1000 zł.

Na odbudowę kościoła św. Józefa, Poznań, Plac Działowy 2, złożyli:

Wacława Flery, Sopot 500 zł. — Halina Kamieniecka, Warszawa 200 zł. — Józef Kotarba, Kraków 200 zł. — Józef Golmont, Kraków 3000 zł. — Anastazja Pieńkowska i M. Sobocińska, Sopot 200 zł.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ i „Pod Opieką św. Józefa“ złożyli:

Studentka z Chropaczowa 100 zł. — Rodzina Tetlów 100 zł. — Jan Góra, Kocudra-Borek 100 zł.

TREŚĆ NUMERU:

Niepokalanej	1	Ukochać ubóstwo	18
Pierwszy czciciel Bożego Dzieciątka	2	Cena duszy	19
Światłość i pokój	5	Róże, które nie więdną	20
Cnota pokuty a wychowanie	7	Powrót	21
Kobieta w dobie kryzysu	12	Głosy czytelników	24
Ku rozwadze!	14	Zycie katolickie	26
Refleksje przy oltarzu (I)	15	Z Chrystusem Jezusem	29
Chwile czekania	16	Misje Karmelitańskie w cyfrach	30
		Nadesłano do Redakcji	32

»POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA«

MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

SALVIS DECRETIS URBANI VIII — Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18. — P.K.O. Nr IV-842. — Telefon 554-48. — Redaguje Kolegium.

Artykuły prosimy kierować: Redakcja „Głosu Karmelu“, Kraków, Rakowicka 18. Redakcja rękopisów nie zwraca.

— Cena pojedynczego numeru 20 zł. —